

EVAN CURRIE



Atlantis
Rising
tom 1

Rykerze Atlantis

ORACELUS

Potęga stereotypu

nimfa bagienna



Książka Evana Curriego „Rycerze Atlantyd” – pierwsza część cyklu Atlantis Rising – stała się dla mnie pretekstem do zastanowienia, na ile pozytywnym, a na ile szkodliwym zjawiskiem jest wykorzystywanie przez autora obecnych w literaturze i kulturze stereotypów. Dywagowałam sobie długo i po cichutku, i mam nieprzyjemne wrażenie, że te dywagacje zaprowadziły mnie donikąd. Dlaczego?

Bo z jednej strony stereotypy wydają się protezą, na której wspierają się ludzie pozbawieni wyobraźni. Nie jest moim zamiarem obrażać autora, ani czytelników, ale wydaje mi się, że stosowanie przepisu w rodzaju: „weź nastoletnią sierotę i daj jej miecz, a uzyskasz dziecko przeznaczenia” niewiele się różni od przepisu na ciasto (weź kilo zmielonego twarogu i cztery jajca, wymieszaj, a otrzymasz sernik). Niby nie ma w tym nic złego, tyle że serniczek według powyższego przepisu zawsze smakuje tak samo... podobnie jak historia oparta na stereotypie. Nieważne, czy dekoracje będą w klimacie SF, fantasy, Dzikiego Zachodu czy ponurego blokowiska. Pewne jest, że dziecko przeznaczenia okaże się przywódcą, katalizatorem zmian, wspaniałym wojownikiem. Idąc dalej tropem kulinarnych skojarzeń: niby nie mam nic przeciwko sernikowi, jednak ten sam deser konsumowany po raz x-ty wydaje się lekko mdły.

Ale.

Ale z drugiej strony wykorzystanie stereotypów jest w pewnym sensie zabezpieczeniem przed niespodzianką – a wielu czytelników to ceni. Lubią sernik, wybierają sernik, i nie boją się, że będzie smakował śluzem. Opowieść o nastoletnim bohaterze, który rozwija się w ekspresowym tempie, a wkrótce zyskuje możliwości, jakich natura nie przewidziała dla człowieka, jest lubiana we wszelkich swoich wariantach. Evan Currie o tym wie. Stworzył niemalże stereotyp stereotypu – przewidywalny, pozbawiony jakichkolwiek oryginalnych nut, wykorzystujący ograne, znane motywy historyczne, religijne, kulturowe i literackie. I posklejał je tak zręcznie, że choć po przeczytaniu 1/4 dobrze wiedziałam, co będzie dalej i jak historia się zakończy, przewracałam kolejne kartki bez znużenia.

Powinam być niezadowolona z lektury, ale nie jestem. Bo serniczek był smaczny, choć jadłam go już dziesiątki razy. Nie zaskoczył mnie, ale też nie tego się po nim spodziewałam. Wprawdzie stężenie patosu momentami przekraczało dopuszczalne normy – ile razy można czytać o bohaterze zbryzganym krwią demonów albo oddawaniu życia „bo tak trzeba”? – jednak całość, pomimo braku

oryginalności, bez problemu się broni. Nie jest to powieść zapadająca w pamięć, ale świetnie sprawdzi się jako rozrywka na samotnie spędzony wieczór.

I to by było na tyle.

Hanna Fronczak

Tytuł: „Atlantis Rising. Rycerze Atlantydy”

Autor: Ewan Currie

Tłumacz: Małgorzata Koczańska

Wydawca: Drageus 2018

Stron: 438

Cena: 39,90 zł